

W sierpniu 2006 roku byliśmy wraz z moją Dziewczyną w Kokino Nero (lub Kokkino Nero – bo i z taką wersją nazwy się spotkaliśmy) położonego na Riwierze Olimpijskiej w Grecji. Wyjazd zorganizowany przez Biuro Usług Turystycznych Śląsk  
Koszt wycieczki wyniósł nas 629 zł. od osoby do czego należy doliczyć jeszcze koszt transportu z Łodzi do Katowic (30 zł.).

Zacznę od początku, czyli od wyjazdu z Łodzi. Biuro Śląsk podstawiło po nas busa, który jadąc przez Pabianice i Częstochowę odwiózł nas na dworzec autobusowy w Katowicach, gdzie czekały dwa autokary. Jeden przejął osoby jadące do Leptokarii a drugi zabrał nas do Kokino Nero.



Od samego początku widać było, że wszystko jest dobrze zaplanowane i przygotowane. Pilot przydzielił każdemu numerowane miejsce w autokarze, co zapobiegło ewentualnym kłótniom. Podróż minęła spokojnie i dość szybko. Kierowcy robili dość często (co ok. 1-2 godziny) krótkie postoje w miejscach gdzie są bezpłatne toalety. Puszczano nam również filmy DVD, co uprzyjemniło jazdę. Sam autokar był całkiem wygodny – nie dopatrzyłem się generalnie żadnych minusów – klimatyzacja sprawnie działała, ale nie zamarzialiśmy. Również miejsca na nogi było dość dużo jak na autokar.

Jechaliśmy około 30 godzin. Bylibyśmy szybciej, ale długo staliśmy głównie na granicy Węgiersko-Serbskiej (2 godziny), Serbsko-Bułgarskiej (2 godziny) i Bułgarsko-Greckiej (godzina).

Dojechaliśmy na miejsce o 11 czasu polskiego. Gdy w Polsce obowiązuje czas letni to w Grecji należy przestawić zegarki o jedną godzinę do przodu. W Kokino czekali już na nas rezydenci, którzy rozkwaterowali nas w apartamentach. My zamówiliśmy sobie apartament Maria, który szczerze polecamy. Położony jest on lekko na uboczu jakieś 150 metrów od głównej ulicy a 300 metrów od plaży. Nie wiem jakie warunki panowały w pozostałych apartamentach (podobno równie dobre) jednak ich lokalizacja nie była już taka atrakcyjna (z wyjątkiem Nikosa). W jednym pokoje znajdowały się nad fastfoodem, który do późnych godzin nocnych był bardzo głośny a od samego świtu hałasowały garnki. Drugi natomiast znajdował się nad rzeźnikiem. Jeśli był ktoś w Grecji to wie o co chodzi i jak wyglądają tamtejsze sklepy mięsne.

W Marii przyznano nam pokój A1 na piętrze. Pokój bardzo ładny i czysty, widać było, że w tym roku został wyremontowany.



Znajdowała się tam duża obszerna szafa oraz dwa duże i wygodne łóżka.



Kuchnia wyposażona była w kuchenkę gazową, nową lodówkę i szafki. Jeśli chodzi o sprzęt kuchenny, to mieliśmy dwa garnki (duży i średni), dwa rondelki, patelnię, cedzak, szklanki, kubki, talerze płytkie i głębokie oraz sztucce. Brakowało jedynie czajnika do gotowania wody, jego funkcję przejmował mały ronderek.



Łazienka również nie dała nam niczego na co można byłoby narzekać.



Samo Kokino Nero to naprawdę niewielka miejscowość, co ma swoje zarówno plusy jak i minusy. Znajdziemy tam trzy sklepy samoobsługowe, dwie piekarnie, jedną kawiarnię-cukiernię, dwa sklepy mięsne, trzy tawerny (restauracje), sklepiki z pamiątkami, odzieżą, futrami i jedno biuro podróży, prowadzone przez dwie Polki, które są jednocześnie rezydentkami polskich biur takich jak BUT Śląsk, Skarpa, Gandalf itp. Do tego dochodzą liczne stragany z owocami, warzywami, oliwą i miodem oraz mikro rynek który pojawia się wieczorami.

Wspomniane biuro podróży Filoktitis zajmuje się organizowaniem wycieczek fakultatywnych. Niestety brak konkurencji powoduje, że ceny tych wycieczek są średnio wyższe o 5-10 euro niż np. w Leptokarii. My byliśmy tylko Meteorach (20 euro/os.) i polecamy – klasztory robią olbrzymie wrażenie. Z pozostałych wycieczek wiemy, że ludzie wracali zadowoleni, chociaż wyjazd do Aten nie jest najlepszym pomysłem – w jedną stronę jedzie się 7 godzin, a na miejscu ma się tylko 6

godzin na zwiedzanie. Warto tam jechać gdy jest trochę chłodnej, bo pod koniec sierpnia temperatura sięgała 60°C, co potrafi powalić nawet najwytrwalszych turystów i skutecznie odbiera radość ze zwiedzania tych pięknych miejsc. Na wycieczki jeździ się nawet niezłymi autokarami, chociaż w tym którym akurat jechaliśmy klimatyzacja trochę za bardzo mroziło i kilka osób się przeziębiło.

A'propos chorowania – lepiej tam nie chorować. Jest w prawdzie lekarz, ale nie wiadomo tak naprawdę kiedy przyjmuje i za bardzo nie zna innych języków niż grecki. Do tego najbliższa apteka jest oddalona o około 15 kilometrów i trzeba załatwiać leki przez rezydentów. Lepiej zabrać ze sobą podstawowe leki na przeziębienie, ból głowy, zęba itp.

Plaże w Kokino Nero generalnie są kamieniste. Najgorzej jest na tej plaży najbliższej – kamienie są duże i bez leżaka nie ma co raczej myśleć o wylegiwaniu się. Jednak wystarczy przejść jakieś 20 minut w jedną lub drugą stronę i już mamy o wiele przyjemniejsze miejsca. Nie ma co marzyć o plażach piaszczystych takich jak nad Bałtykiem, ale nie jest źle. Ma to swoje plusy. Przede wszystkim nurkowanie. Dzięki temu, że nie ma piasku woda jest super przejrzysta i można podziwiać podwodny świat. Naprawdę warto zabrać ze sobą maskę i płetwy lub chociaż okulary do pływania.

I koniecznie trzeba mieć buty do chodzenia w wodzie ponieważ ciężko się chodzi po kamieniach a do tego dużo jest tam jeżowców, które mogą wbić się w stopę i skutecznie popsuć urlop.



Ceny w Kokino są trochę wyższe niż w innych miejscowościach. Wynika to z braku konkurencji. Najtaniej jest w sklepie mieszczącym się koło apartamentu Maria i Nikos (przeciętnie 10-15 eurocentów taniej). Nie warto kupować wody mineralnej, gdyż woda z kranu jest niezwykle czysta i smaczna i wszyscy ją piją oraz podają w restauracjach.

Przykładowe ceny:

chleb – 0,65 €

jogurt – 1 €

kawa Rappe – 2 €

paczka wędliny – 1-3 €

ser żółty (375 g.) – 3-5 €

puszka Sprite – 0,60 €

piwo Mythos – 0,90 €

wino Apelia (1,5l) – 3 €

wódka Ouzo (0,2l) – 2 €

Metaxa (0,7l) – 15 €

Ceny potraw w tawernach zaczynają się od 4 €. Sałatki kosztują 2 – 3 €.

Do zamówienia dolicza się stałą opłatę „za nakrycie” 1 €. Polecam musakę

(5 €). W cenie mamy chleb, frytki i surówkę. Do każdego dania dostajemy za darmo wodę.



W okolicy Kokino Nero nie ma za dużo do zwiedzania. Jest źródło z bardzo zdrową wodą, która ma właściwości lecznicze. Jest także kamienny most bizantyjski, jednak ciężko się do niego dostać, bo jest cały zarośnięty krzakami. Są także małe wodospady, które prezentują się całkiem ładnie.



Wracaliśmy tym samym autokarem, którym przyjechaliśmy. Droga minęła znowu spokojnie, chociaż kierowcy kilka razy musieli dać „w łapę” policjantom i celnikom na różnych kontrolach: -) Jeśli ktoś ma zamiar przewieźć większą ilość alkoholu, to lepiej spakować to bagażu podręcznego, bo podobno Węgrzy i Bułgarzy wrywkowo przeszukują bagaże, chociaż nas to kurta nie spotkało. W drodze powrotnej warto skorzystać z oferty w sklepie wolnoślowym, przy którym się zatrzymaliśmy w Bułgarii. Za butelkę Metany zapłaciłem jedynie 5 €.

Generalnie Kokino Nero jest miejscowością całkiem przyjemną i co najważniejsze cichą. Jeśli ktoś chce odpocząć od tłumów i nie lubi pokonywać wielu kilometrów w poszukiwaniu pustej plaży to z pewnością będzie bardzo zadowolony. Jednak jeśli ktoś jedzie z nastawieniem na dyskoteki i inne tego typu rozrywki to może być zawiedziony. Chociaż są organizowane wyjazdy do dyskoteki w pobliskiej miejscowości Stomio.

Jakub Kobyliński

<http://kokinonero.blox.pl/>